Nr. 215. Kraków, Sobota 22 Września 1894. Rocznik XIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 21.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

***Kraków**, 21 września.*

Nieustająca komisya Izby poselskiej dla reformy procedury cywilnej podjęła przerwane przed wakacyami prace i od kilku dni obraduje komitet redakcyjny, który ma sformułować dotychczasowe uchwały komisyi. Fakt ten przypomniał zarówno rządowi, jak kołom poselskim potrzebę przyspieszenia tej reformy. Pod wpływem tego poczucia potrzeby jak najspieszniejszego uchwalenia nowej procedury, powstały jednak projekty, których za szczęśliwe uważać nie można.

Według jednego z tych projektów, Rada państwa miałaby nadać komisyom prawo uchwalenia projektu, któryby otrzymał moc obowiązującej ustawy, bez uchwał pełnej Izby. Drugi projekt podsuwa myśl uchwalenia ustawy, która upoważniałaby rząd do zaprowadzenia nowej procedury cywilnej na próbę. Trzeci wreszcie projekt zmierza do uchwalenia ustawy, według której połączone komisye obu Izb Rady państwa miałyby uchwalić projekt procedury a Radzie państwa zastrzeżonoby tylko uchwalenie pewnych zasadniczych kwestyj.

Niejednokrotnie wykazywaliśmy, jak naglącą a powszechnie odczutą jest potrzeba załatwienia reformy, która od początku ery konstytucyjnej nie schodzi z porządku dziennego, a mimo to nie może doczekać się ostatecznych uchwał. Ta potrzeba pośpiechu rośnie z dniem każdym. To też i dziś, jak dawniej, przemawiać musimy za tem, aby nietylko komisya, ale i Rada państwa z całą energią przystąpiła do pracy i ukończyła ją jak najspieszniej. Wiemy również, że obrady w pełnych Izbach wywołają długą dyskusyę i że przeprowadzenie reformy drogą, jaką przepisuje regulamin Rady państwa, opóźni znacznie chwilę w której nowa ustawa otrzyma sankcyę i rozpocznie obowiązywać. Nie możemy również zaprzeczyć, że wśród dyskusyi w Izbach pojawić się może niejedno zapatrywanie i niejeden wniosek, który bez wszelkiego pożytku dla istoty rzeczy przyczyni się tylko do odroczenia końca rozpoczętej reformy.

Przyznać wreszcie musimy, że każdy z tych projektów ułatwiłby pracę ustawodawczą i przyczyniłby się do tego, aby przyspieszyć zaprowadzenie nowej procedury cywilnej. Mimo to wszystko nietylko nie możemy się zgodzić na żaden z tych projektów, ale stanowczo musimy zaprotestować przeciw każdemu z nich i to stanowisko zajmiemy wobec każdego projektu, który zmierzałby do uproszczenia obrad i przyspieszenia od dawna oczekiwanej chwili, w której przestarzała i wprost szkodliwa procedura cywilna ustąpi nowej, na zdrowych i postępowych zasadach opartej ustawie.

Każdy z tych trzech projektów zawiera bowiem w sobie uszczuplenie władzy ustawodawczej parlamentu i wskutek tego obniża jego powagę i znaczenie. Zaprowadzenie ustawy na próbę w drodze rozporządzenia ministeryalnego, chociaż miałoby nastąpić na mocy upoważnienia Rady państwa, sięga w tym kierunku najdalej. Jest to zupełne przeniesienie władzy ustawodawczej z parlamentu na rząd, który dzierżyć powinien tylko władzę wykonawczą, jest dobrowolną abdykacyą ciała ustawodawczego z najważniejszej atrybucyi uchwalania ustaw i zupełnem zaniedbaniem obowiązków, jakie ciążą na reprezentacyi narodu. Niemniej wniosków zmierzających do tego, aby nie Izby, ale komisye uchwalały ustawę, pogodzić nie można z zasadami i z duchem konstytucyjnego ustroju. Wprawdzie w tym wypadku nie rząd, ale reprezentanci narodu uchwalaliby ustawę, ale wykluczonoby od udziału w pracy ustawodawczej tych wszystkich członków parlamentu, którzy nie zasiadają w komisyi, a tem samem wykluczonoby od wpływu na ustawodawstwo tych wszystkich wyborców, którzy do Rady państwa wysłali posłów, nie zasiadających w komisyi. Każdy z tych projektów zawiera nadto upokarzające przyznanie, że parlament austryacki nie posiada uzdolnienia do uchwalenia obszerniejszych i ważniejszych ustaw. Czyż przyznanie takie nie usprawiedliwiałoby zapatrywań tych wszystkich, którzy uważają parlament za zbyteczny, a kosztowny aparat, skoro dobrowolnie zrzeka się prawa załatwiania spraw najważniejszych, pozostawiając sobie tylko drobniejsze i łatwiejsze prace ustawodawcze? Takiej ceny nie można i wprost nie wolno ofiarować za ułatwienie i pośpiech, jaki obiecują owe projekty i przeciw takim wnioskom, uwłaczającym godności i powadze parlamentu i podkopującym podstawy ustroju konstytucyjnego, należy się bronić wszelkiemi siłami.

Listy z Rosyi.

***Petersburg**, 16 września.*

(Wiadomości o stosunkach w rodzinie carskiej. Hurko nie zrobił wrażenia. Tolerancya religijna Rosyan).

Ponad wszystkiem góruje tutaj uporczywie utrzymująca się pogłoska o bardzo poważnych niesnaskach, jakie zachodzą między carem a następcą tronu. Ten ostatni stanowczo nie chce się żenić z ks. Alicyą Heską. Nie dość tego, ale gotów jest zrzec się tronu do którego nie czuje ani powołania, ani chęci. W rodzinie carskiej wyradza to kwasy, które źle oddziaływają na stan zdrowia cesarza. Dla zachowania jednak *decorum* i nie wzbudzania obaw, wkrótce car z całym dworem ma wyruszyć do Spały*), pod Skierniewicami, na polowanie. Nie powtarzam rozmaitych sensacyj, dość głośnych zresztą, nie mogę jednak powstrzymać się od zaznaczenia niechęci następcy tronu do panowania. Opinia publiczna, o ile ona istnieje w Rosyi, znajduje potwierdzenie swoich domysłów w fakcie przyjazdu brata następcy tronu do Białowieży, chociaż lekarze zalecili mu stały pobyt na Kaukazie, w Abas-Tumanie. Rojalistyczniej usposobieni twierdzą, że w. ks. Jerzy Aleksandrowicz został odwołany z Abas-Tumanu dlatego, że w zbyt bliskie wszedł stosunki z jakąś córką popa miejscowego, która go podbiła swemi wdziękami.

Cara wprawia to wszystko w stan nadzwyczajnego rozdrażnienia, który źle wpływa na jego zdrowie. Usposobienie to odbija się nawet w tonie telegramów, którmi cesarz odpowiada na przesyłane powinszowania. Rzecz naturalna, że ani stan wpływu Rosyi w Bułgaryi, ani pokojowo-wyczekująca postawa rządu rosyjskiego wobec wszelkich przejawów życia, ani coraz słabsze tętna francuskiej „przyjaźni“, ani gruszki na wierzbie jakie skwapliwie obrachowują zwolennicy tryumfującego prawosławia, — nic słowem, nie zakowiada pogodniejszej aury czy to politycznej, czy społecznej. Wszyscy zamarli niejako i oczepują na ukazanie się z poza chmur niepewności i obaw twarzy Jowisza. Jowisz rosyjski, idąc za radą zauszników, uznał za właściwe tak starannie twarz swoją ukryć, ażeby jej nikt nie zoczył. Cicho więc dokoła, smutno i ponuro. Jeśli co słychać, to chyba to tylko, co w takich chwilach w Rosyi dźwięczy najgłośniej: nienawiść do wszystkich nie prawosławnych, a w tym rzędzie na pierwszem miejscu do nas, Polaków.

I jakże miałoby być inaczej?... Zbyt rażący zachodzi kontrast między wystawą naszą we Lwowie, którą zwiedzał cesarz Franciszek Józef, a z rozkazu cara jednocześnie budowaną cerkwią prawosławną na Saskim placu w Warszawie, ażeby nie miało to gniewać Rosyan. W chwili kiedy cesarz Franciszek Józef wyraża swe zadowolenie „całej ludności Galicyi za patryotyczny sposób myślenia i za okazane mu serdeczne przyjęcie“, gen. Hurko przesyła najpoddańszy telegram do swego władcy, donosząc mu, że „prawosławna ludność Warszawy“ widzi w „budowie cerkwi nowy objaw carskiej troski i łaski względem przewodników sprawy rosyjskiej w kraju Nadwiślańskim“. Podczas gdy cesarz Franciszek Józef, wszędzie gorąco i serdecznie witany, jak każdy inny podróżny przejeżdża bez obawy wśród swoich poddanych, car moskiewski cichaczem wymyka się ze swej stolicy do puszczy, o czem wierni poddani dowiadują się po fakcie spełnionym. Podczas gdy cesarz Franciszek Józef zwiedza panoramę bitwy Racławickiej, car moskiewski nigdzie się nie ukazuje, z poza chmur jedynie wyrzucając nakazy, rozkazy i ukazy, oraz garść orderów, rang i tytułów dla wiernych sług swoich.

Cerkiew na Saskim placu w Warszawie, o której od tylu lat trąbiły pisma moskiewskie, mniejsze sprawia wrażenie, aniżeliby się tego z zapowiedzi spodziewać było można. Ukochane to dzieło gen. Hurki, uważane za koronę jego działalności w „kraju Nadwislańskim“, od pierwszej chwili poczęcia swego nie miało szczęścia u rządu. Gen. Hurko wszelkich jednak używał środków, ażeby przekonać kogo należy, że cerkiew na Saskim placu jest tak konieczna, jak światło dzienne. Robiono mu rozmaite trudności, nie odrazu zgodzono się na ten projekt, a jeśli w rezultacie car pozwolił mu ze składek cerkiew budować, to jedynie pod presyą zdania, że niewzniesienie tej cerkwi prawosławnej pozwoliłoby Polakom sądzić, iż rząd im ustępuje. Wówczas dopiero gen. Hurko wyjednać zdołał pozwolenie. Czem się rządziły sfery decydujące w tej sprawie wówczas, gdy nie chciały pozwolić budować cerkwi — orzec dość trudno. Prawdopodobnie powstrzymywała je opinia zagranicy, która w tem dziele gen. Hurki nic innego widzieć nie mogła i nie może, oprócz chęci dokuczenia nam, Polakom. Rząd do dziś dnia nie nadaje tej cerkwi znaczenia, jakie nadać jej usiłuje gwałtem p. generał-gubernator. Ten bowiem widzi w niej widomy znak tryumfującego prawosławia, a rząd — budowę cerkwi dla ludności prawosławnej.

Na uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego, którego naumyślnie dopełniono w dniu imienin cara, nie zjawił się żaden delegat rządu, czy synodu, a na prawosławno-patryotyczny telegram gen. Hurki, car odpowiedział dość sucho i lakonicznie: „Serdecznie się cieszę, że dano początek do urzeczywistnienia mojego pragnienia, aby powstał nowy sobór dla prawosławnej ludności Warszawy“, a więc nie jak insynuował gen. Hurko w swym telegramie, jakoby sobór miał być dla „przewodników sprawy rosyjskiej w kraju Nadwiślańskim“. Różnica wyrażeń ma w tym razie decydujące znaczenie. Że gen. Hurko nie mało na tem ucierpi w podrażnionej swej dumie, tego możemy być pewni.

Prasa moskiewska pomimo to wszystko stara się nadać faktowi temu znaczenie niemal czegoś wiekopomnego, a prym w tym chórze trzyma p. Suworin, który umieścił z tej racyi specyalny artykuł. „Zdarzenie“ to, zdaniem p. Suworina, ma „ogromne znaczenie — i polityczne i moralne“, poczem „ze szczególną przyjemnością“ zaznacza, że „lud prosty polski“ z „widocznym szacunkiem zachowywał się wobec tego tryumfu rosyjskiego“. Nie dziwi go to zresztą wcale, gdyż lud prosty nie dba o politykę tej części polskiego społeczeństwa, która „nic nie zapomniała i niczego się nie nauczyła“. Nareszcie w ferworze swoim, unosząc się na skrzydłach prawosławia, p. Suworin dofrunął do obrzydliwego fałszu. „I my wierzymy“ — woła w zakończeniu, — „że polski lud prosty był szczery, zachowując się z szacunkiem względem rosyjskiej cerkiewnej uroczystości: przecież i Rosyanie nigdy nie tykali wierzeń religijnych narodowości przyłączonych do naszej wielkiej ojczyzny; nie jest to tylko polityką naszego rządu, ale jest to przekonanie całego narodu rosyjskiego — od najniższych do najwyższych warstw: wszędzie i zawsze *ruskij czełowiek* zachowuje się z wielką tolerancyą wobec religijnych praktyk inowierczych narodowości“.

Skąd p. Suworin wywnioskował, że „lud polski“ takie, a nie inne żywi uczucia? Czy przekonała go garstka gapiów przyglądających się widowisku gratisowemu? Czy może to go tak zbudowało, że nie zaszedł jaki skandal lub burda uliczna?... Co zaś do jego twierdzeń, należą one do kategoryi programowych insynuacyj, na które odpowiedzi się nie daje przez szacunek dla siebie samego.

Takie to bohaterskie czyny ma do zaznaczenia kronika chwili bieżącej z życia społeczeństwa moskiewskiego!... Czyż to nie zastój iście bagnisty?...

A. B. C.

*) Dzienniki rosyjskie dotąd nie mają wiadomości o wyjeździe cara z Białowieży. *(Przyp. Red.)*

Głos francuski o Polakach.

Prasa francuska ignorowała dotychczas wystawę lwowską; dopiero mowa ks. Bismarka, wypowiedziana na powitanie Niemców poznańskich i komentarze niektórych pism niemieckich, odnoszące się do słów Bismarka o Polakach, dały powód dziennikom francuskim do zabrania głosu w tej sprawie. Nie są to wprawdzie głosy bezstronne, na znajomości stosunków oparte, lecz nacechowane nieukrywaną tendencyą polityczną wypowiedziane z widoczną obawą, ażeby przypadkiem nie zadrasnąć Rosyi i nie powiedzieć czegoś Rosyanom niemiłego. Ta chęć przypodobania się Rosyi idzie tak daleko, że artykuły dzienników francuskich o Polakach są wyraźnie dostrojone do głosów prasy rosyjskiej, znajdujemy w nich nawet całe wyrażenia, z dzienników rosyjskich zaczerpnięte. W każdym razie głosy te zasługują na zaznaczenie, choćby na dowód, że nawet we Francyi, w tak niekorzystnych dla nas warunkach, jakie tam się wytworzyły, wystawa nasza nie mogła przejść niepostrzeżenie. Daje to do pewnego stopnia miarę jej wpływu i znaczenia politycznego.

Większa część dzienników francuskich poprzestaje na krótkich sprawozdaniach o przyjęciu cesarza Franciszka Józefa we Lwowie, o pobycie tam Poznańczyków i podaje wzmianki o treści najważniejszych przemówień urzędowych. *Journal des Debats* dodaje do tego uwagi politycznej natury, które przytaczamy w przekładzie:

„Objawy łączenia się Polaków z Poznańskiego z Polakami Galicyi — pisze ten dziennik w artykule pod tytułem „Polacy i wystawa we Lwowie“ — jaskrawo zaznaczają się na zjazdach, odbywających się z powodu wystawy lwowskiej. Nastręczą one niewątpliwie powód do zgryźliwych uwag wszystkim tym, którzy są dotąd zwolennikami represyjnej polityki Bismarkowskiej i którzy nie mogą pogodzić się z „nowym kursem“. Poplecznikow niemczenia *a outrance* musi srodze boleć już sam fakt, że poddani pruscy udają się do Lwowa dla złożenia hołdu cesarzowi Franciszkowi Józefowi, obwołanemu tam *(sic!)* królem Polaków, którzy pod rządem austryackim doszli do takiej potęgi, iż stali się sami ciemiężycielami zamieszkującego również Galicyę narodu ruskiego (!!)

„Największy atoli gniew i oburzenie wywołają zapewne przemówienia delegatów poznańskich, którzy podobnie jak to uczynił książę Sapieha w swej mowie, zaznaczyli także z dumą i ufnością, że dla Polaków nastała nowa era „pracy i rozwoju“.

„Że Polacy galicyjscy tak przemawiają z ufnością w pomyślną przyszłość, nie może to dziwić nikogo, gdyż zajmują w państwie równorzędne, jeżeli nie dominujące (?) obok Węgrów i Niemców stanowisko. Ale w wysokim stopniu charakterystycznem jest, że w tym samym tonie przemawiają Polacy poznańscy, którym do niedawna jeszcze odmawiano nawet prawa istnienia. Mimo protestów Bismarkowskich Poznańczycy pracują usilnie od lat czterech nad organizacyą swego bytu.

„Z chwilą mianowicie ustania systemu Bismarkowskiego Polacy nie są już uważani za wyjętych z pod prawa, mogą więc zawierać przymierza parlamentarne z rządem, a wzamian za to otrzymują pewne koncesye w dziedzinie praw narodowych“.

Tu dziennik francuski wspomina o nominacyi Stablewskiego, o przywróceniu języka polskiego w nauce religii i o udzieleniu Polakom niejakiego przystępu (?) do urzędów w Poznańskiem.

Ustępstwa te — pisze dalej *Journal des Débats* — wywołały szaloną burzę w obozie konserwatystów. Możemy się obecnie spodziewać jeszcze większej burzy, skoro Polacy, niezadowoleni jeszcze, występują jawnie z nowemi pretensyami, a nawet wcale niedwuznacznie napomykają o zupełnem odrodzeniu narodowem.

Polacy muszą być jednak pewni swego stanowiska, gdyż nie obawiają się wcale tej burzy, a hrabia Caprivi, wspierany przez cesarza Wilhelma, nie cofnie się również i o przywróceniu systemu Bismarkowskiego ani myśli.

„Bądź co bądź — kończy dziennik francuski — postawa cesarza Wilhelma z jednej strony, a z drugiej zachowanie się Polaków poznańskich, dążących do odegrania w Niemczech podobnej roli, jaka przypadła w udziale ich braciom w Galicyi — są to dowody, że minęły już i zapewne bezpowrotnie czasy, w których żelazny kanclerz za pomocą banicyi i kolonizacyi germanizował Poznańskie, a Polakom okazywał wzgardę, zwąc ich „zniewieściałą rasą skazaną na zagładę“.

Jak widać, autor artykułu nie bardzo jasne ma pojęcie o naszych stosunkach i zbyt optymistycznie zapatruje się na położenie Polaków w zaborze pruskim nie wiedząc nawet o tem, że czasy działania komisyi kolonizacyjnej, niestety, dla braci naszych w Poznańskiem wcale jeszcze nie minęły. Tę nieznajomość stosunków możnaby jeszcze wybaczyć dziennikowi francuskiemu, ale już wprost wstrętnem i oburzającem jest, że dziennik ten z podłego służalstwa względem Rosyi

---

BEZWZGLĘDNY.

POWIEŚĆ

przez

KAZIMIERZA ROJANA.

9

(Ciąg dalszy.)

Po twarzy Leona przebiegł płomień gniewu, oczy zalśniły mu się jak u młodego wilczka.

— Nie pani — odparł brutalnie, chmurząc brew, — nie kochałem nigdy...

Henryka zerwała się z fotelu i spojrzała wielkiemi, przerażonemi oczyma na groźne, uporem nacechowane oblicze pięknego mężczyzny.

— Leonie!... ty chyba żartujesz...

— Mówię to, co myślę, a myślę tak, jak czuję — wycedził dobitnie słowo po słowie.

Tymczasem na twarzy Henryki zjawił się żywy rumieniec. Ręce jej poczęły drżeć febrycznie. Nerwowa kobieta nie mogła już dłużej panować nad sobą. Odstąpiła krok w tył.

— Tak? — zawołała — Więc to owe zaklęcia, przysięgi, owe spojrzenia pełne miłości i namiętnego upojenia, któremi mnie zasypywałeś jeszcze niedawno temu... przed kilkunastu zaledwie dniami, więc to wszystko było fałszem i obłudą, więc dlatego omamiłeś mnie, podszedłeś, aby zwyciężyć słabą kobietę, a potem ją haniebnie podeptać nogami?!

— Pani, skończmy już raz...

Uniesienie Henryki po tej ostatniej uwadze Leona przeszło w zimną, uporczywą wściekłość. Już nie płonęła namiętnym gniewem, który mógł zmienić się w przebaczenie, posiniała tylko i powieki zmrużyła na znak bezdennej pogardy.

— Dobrze — rzekła, — dobrze, kończmy!... wpierw jednak chcę wiedzieć szczerą prawdę. Zdobądź się pan na tyle odwagi i powiedz, żeś mnie nigdy nie kochał, lecz uważał... uważał po prostu jako przedmiot potrzebny ci do chwilowej zabawki... powiedz to!

Zdawało się, że Leon, przyparty w ten sposób do muru, zaprzeczy wyzwaniu, że będzie się starał wyminąć przynajmniej skrajną odpowiedź — tymczasem on uśmiechnął się cynicznie i odrzekł ze spokojem godnym lepszej sprawy:

— Sądziłem, że również i pani będzie uważać mnie za zabawkę chwilową i to ją zupełnie zadowolni.

Wypowiedział to takim tonem, jakby chodziło nie o zdruzgotanie szczęścia kobiety, ale o jej chwilowy kaprys. Cóż mu dziś zależało na tej lub owej z wielbicielek?... miał ich tyle, że mógł do woli wybierać, a na razie nie potrzebował żadnej. Ta mogła mu być ciężarem i utrudniać swobodę działania w przyszłości, przeto należało ją odrazu zdusić, podeptać, uczynić bezwładną, aby kiedyś nie była natrętną.

— Podły!... — wyszeptała Henryka niedosłyszalnym głosem i oparłszy się ręką o fotel, stała chwilę, jakby w głaz przemieniona, gdy zaś Leon powiódł oczyma po pokoju, szukając widocznie kapelusza, rzekła z prawdziwym wysiłkiem woli:

— Masz pan zupełną słuszność: pojęcia nasze na tym punkcie rozeszły się znacznie, lecz nic to nie szkodzi.... Moja wina, jedynie moja: kobieta zamężna nie powinna spodziewać się po młodym mężczyźnie niczego więcej — tu głos jej zadrgał dziwną jakąś rzewnością. — Żegnam pana.... Bądź pan szczęśliwym w przyszłem pożyciu z żoną.... Nie zejdziemy się nigdy więcej....

Leon ukłonił się i odszedł krokiem pewnym, elastycznym.

Na zakręcie schodów, po których zbiegał szybko, wpadł prawie na staruszka, którego omal nie przewrócił.

— Pardon!

— Aa!...—zawołał stary i roztworzył dobrotliwie uśmiechnięte usta, z poza których wyglądała czarna otchłań, strzeżona przez kilka zbutwiałych i zczerniałych pni zębów.

— Padam do nóg... padam do nóg... — wymówił, naiwnie uchylając kapelusza.

— Dzień dobry panu — mruknął Leon i nie zatrzymując się ani usprawiedliwiając pobiegł dalej. — Idyota stary! — zamruczał już na ulicy.

Stary postał jeszcze chwilę na pierwszym schodzie z głową odwróconą za Leonem, poczem uśmiechnął się znów pociesznie i zaczął wdrapywać się powoli na piątro przy pomocy barjery i laski.

Był to emerytowany radca Alczyński, oryginał znany dobrze w całem mieście wszystkim tym, którzy każdą oryginalnością, każdą nowinką z zamiłowaniem się zajmują. Staruszek przypominał bardzo ową charakterystyczną twarz z wiedeńskiego Bellvederu, będącą wzorem flamandzkiej szkoły, na której każdy siwy, nieogolony włosek na brodzie jest misternie uwydatniony: oblicze miał poczciwe, uśmiechnięte, cokolwiek głupkowate i zdziecinniałe, złożone z siwych oczu, wielu zmarszczek drobniutkich, niby nasiekanych i rzadkiego zarostu, strzyżonego przy samej skórze, a podobnego do mchu igiełkowatego.

Wszedł do przedpokoju, włożył ryżowy kapelusz na srebną głowę laski i wetknął to wszystko w kącik; zdjął dalej surdut, zawiesił go na kołku i wdział na siebie popielaty szlafrok z czerwonemi wypustkami, gdy zaś załatwił się z tą czynnością, podążył dopiero teraz do pokoju pani Henryki.

— Dzień dobry mojej panience, dzień dobry — wymówił dobrotliwie i rozejrzał się po pokoju. Zapewne był przyzwyczajonym nie odbierać na swoje „dzień dobry“ żadnej odpowiedzi od panienki, bo nie upomniał się o nią wcale. — Usiadł w wygodnym fotelu, odetchnął i zapytał znowu:

— A co tam obiadek, duszyczko?

— Jeszcze nie gotów — odrzuciła pani Henryka obojętnie, nie odrywając wzroku od trzymanej w ręce książki.

— Aa!... — zauważył stary i rozpoczął długą operacyę z nosem przy pomocy kolorowej chustki. Nastała dłuższa chwila milczenia, przerywana to słabszym, to silniejszym podmuchem nosa pana radcy przypominającym tony fletu zaczarowanego.

— A gdzie moja fajeczka? — zapytał znów stary po pewnej chwili.

— Nie wiem, poszukaj.

— Aa!..

Alczyński wstał i wydobył z innego kąta pokoju długi, wiśniowy cybuch, zakończony z jednej strony bursztynem, a z drugiej glinianą fajką stambułką.

— Wiesz, dziecko — rozpoczął, zbliżając się do żony i nakładając fajkę tytoniem, — taki ja jadę do Edynburga.

— A jedź sobie i do Pacanowa, nietylko do Edynburga.

Niezbyt grzeczna ta odpowiedź nie zraziła widocznie pana Alczyńskiego, gdyż ciągnął dalej...

— Tak, tak... trzeba jechać, duszyczko, trzeba. Macdonald pisze, żeby przyjechać i rozmówić się z nim uczciwie. Otóż pojadę, niech się co chce dzieje, pojadę... tylko jeszcze nie wiem, która droga lepsza, czy na Hamburg, czy na Dover i Londyn.

Pani Henryka milczała. Można było wnosić z jej spokoju, że nawet nie słyszy, co stary paple; tymczasem Alczyński mówił wciąż w części do żony, w części do samego siebie:

— Pojechałbym na Hamburg, tylko nie wiem, czy nie dostanę morskiej choroby. Jak myślisz, czy dostałbym, czy nie?

— Uhm — odbąknęła pani Alczyńska.

Stary na to przybił palcem fajkę, ruszył ustami, jakby rozsmakowywał się w cukierku i pytał dalej:

— Może nie dostanę. Ale znowu powiadają, że tam są rafy i okręt może się rozbić. Nie wiedzieć, czy w kanale Lamanche są rekiny, czy nie? Jak myślisz, są?

— Uhm..

— Aa!...

(C. d. n.)

czyni nam niedorzeczny zarzut jakobyśmy byli ciemiężycielami narodowości ruskiej w Galicyi!

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 20 września.

Od kilku dni krążą tu po mieście wieści, mające nietylko wiele prawdy w sobie, ale w razie ich sprawdzenia zupełnego ogromną doniosłość. Chodzi tu bowiem o najwyższe osoby. Car Aleksander III w ostatnich dniach pobytu swego w Białowieży dostał silnego ataku apoplektycznego. Przy szybkim ratunku zdołano go uratować, lecz następstwa tego ataku są tak groźne, że zachodzi poważna obawa o jego życie.

Następstwem tego było, że dwór nie przybył na założenie kamienia węgielnego pod budować się mający sobor prawosławny na Saskim Placu. Widocznem zaś jest, iż tu w Warszawie na pewno liczyli na przybycie cara, jeżeli pociąg dworski wysłano do Brześcia i ruch na całej linii drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej wstrzymano. Lecz pokazało się, że car do Warszawy jechać nie może, bo nie byłby w stanie brać udziału w zapowiedzianej uroczystości. Z tem wszystkiem otoczenie cara uważało za właściwe, stosownie do z góry ułożonego programu, przewieźć chorego do Spały. Cichaczem więc przez Brześć, Łuków i Iwangrod przejechano z chorym monarchą.

Dniew. Warszawski, nie pisząc nic o chorobie cara, doniósł tylko następnego dnia o spełnionym fakcie, nadmieniając, że wraz z nim przybyli: carowa, następca tronu, wielki książę Włodzimierz Aleksandrowicz i t. d. Ci jednak, którzy mieli sposobność widzenia cara, utrzymują, że jest strasznie zmienionym i zupełnie bezsilnym. Faktem zaś pewnym jest, że w polowaniach ani on sam, ani nikt z najbliższych jego nie bierze udziału, a tylko po lasach tu i owdzie spotkać można strzelców cesarskich.

Zameczek w Spale, dawniej w czasie pobytu cara tak ożywiony i gwarny, dziś stoi cichy i ponury, kryjący w sobie poważną tajemnicę. I na twarzach tutejszych dygnitarzy znać przygnębienie i niepokój bo któż wie, czy z wstąpieniem na tron nowego władcy nie powieje wiatr inny?... Lecz kto nim będzie, bo podobno obecny następca tronu nie myśli wcale o koronie i jest zdecydowany abdykować. Jest więc źle a tem gorzej że gdyby się nawet udało lekarzom uratować życie Aleksandrowi III, to przy jego kolosalnej tuszy bardzo łatwo o drugi atak, a gdyby ten nastąpił, nie byłoby ratunku.

Wystawa lwowska irytuje tutejszych władców bezustannie. *Dniewnik Warszawski* miota się i ciska nazywając wystawę — polską intrygą, mającą na celu szkodzenie Rosyi i świętemu prawosławiu. Miejscowe więc władze i pograniczne robią co mogą, utrudniając tutejszym poddanym przejazd do Galicyi. Ale to wszystko im nie wystarcza. Bojąc się zatem, czy przypadkowo ktoś z tutejszych przemysłowców, pomimo wszelkich zakazów, nie ośmielił się obesłać wystawy lwowskiej, wydał generał gubernator po porozumieniu się z ministerstwem spraw wewnętrznych rozporządzenie, zabraniające zamieszczania na szyldach i blankietach firmowych kopij medali otrzymanych na takich wystawach, w których, jak to w rozporządzeniu jest wyrażone, „rząd rosyjski nie bierze urzędownie udziału."

Z delegacyj wspólnych.

(Telegram biura korespondencyjnego).

Budapeszt, 21 września. (Posiedzenie węgierskiej komisyi dla spraw zagranicznych). Przed przystąpieniem do porządku dziennego arcybiskup Samassa oświadcza, że minister spraw zagranicznych w odpowiedzi swej nie wyczerpał wszystkich pytań, jakie poczynił ks. arcybiskup i poruszył tylko jednę stronę zabezpieczenia swobody przyszłego *conclave*. Arcybiskup nie może się zatem zadowolić odpowiedzią ministra.

Hr. Kalnoky odpowiada, że gdyby ks. arcybiskup był mu poprzednio wręczył interpelacyę na piśmie, mógłby był na nią odpowiedzieć bardziej szczegółowo. Arcybiskup oparł ją na wielkim naukowym wywodzie, na który nie było łatwo odpowiedzieć we wszystkich szczegółach. Minister mniema jednak, że odpowiedział na wszystkie pytania.

Po przystąpieniu do porządku dziennego referent dr. Falk wyjaśnia, w jaki sposób zamierza ułożyć swoje sprawozdanie i mniema, że kwestya rumuńska, skoro odegrała w dyskusyi tak ważną rolę, musi także w sprawozdaniu znaleźć odpowiednie miejsce. Ponieważ polityka zagraniczna ani co do podstaw, ani co do kierunku nie uległa zmianie, ponieważ zmiany takiej nie należy się obawiać w przyszłości i ponieważ minister spraw zagranicznych oświadczył, że obok interesów monarchii austro-węgierskiej zawsze zwracać będzie uwagę na interesa Węgier, przeto referent, w myśl zwyczaju przyjętego od szeregu lat, przedstawia wniosek, aby delegacya węgierska wyraziła zgodę z polityką ministerstwa spraw zagranicznych i uznanie, jak niemniej zaufanie dla kierownika polityki zagranicznej. Referent wnosi wreszcie, aby przystąpić do dyskusyi szczegółowej nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Hr. Apponyi oświadcza, że zajmuje odrębne stanowisko wobec poruszonych kwestyi i dlatego nie może wywierać wpływu na treść sprawozdania. Mowca konstatuje dalej, że ze względu na agitacye rumuńskie położenie, które przed dwoma laty oznaczono jako niezadowalniające, nie polepszyło się wcale. Pochwalenie postępowania ministerstwa pozostaje z tem w pewnej sprzeczności.

P. Andrassy nie może dopatrzeć się takiej sprzeczności. Minister uczynił tylko to, co mógł uczynić nie używając nadzwyczajnych środków. Mowca oświadcza się bezwarunkowo za wotum zaufania.

P. Apponyi odpowiada, że uważa za błąd traktować w ten sposób kwestyę rumuńską.

P. Ludwik Tisza oświadcza, że pragnie mówić jako zwykły członek delegacyi. Inicyatywa do omawiania kwestyi rumuńskiej nie wyszła od obecnej delegacyi lecz już w roku 1892 była ta sprawa przedmiotem obrad. Mowca sądzi, że kwestya ta odnosi się bardziej do polityki wewnętrznej, niż do polityki zewnętrznej. Ubolewa on, że tej kwestyi nadano przesadne znaczenie, gdyż przez to łatwo powstać może za granicą mniemanie, że sprawa ta budzi poważne obawy. Mowca przyłącza się do wniosku referenta tem bardziej, że minister spraw zagranicznych chwyci się środków energicznych, skoro one będą możebne i zastrzega sobie tylko wybór odpowiedniej chwili.

P. Perczel oświadcza się również za wnioskiem referenta i wyraża zapatrywanie, że istniejące trudności nie leżą w kwestyi rumuńskiej. Głównym motywem uchwalenia wotum zaufania będzie istnienie trójprzymierza i wzrost zaufania do trójprzymierza u tych mocarstw, które poza niem stoją.

Po przemówieniu p. Berseviczy, który mówił w tym samym duchu, przewodniczący ogłosił uchwałę zgodną z wnioskiem referenta.

Następnie przystąpiono do dyskusyi szczegółowej, w której wszystkie pozycye przyjęto według wniosków rządowych.

Przy pozycyi archiwum dworskie i państwowe wnosi referent, aby w sprawozdaniu wyrazić uznanie ministrowi za to, że w zupełności wypełnił życzenie delegacyi, aby posada drugiego wice dyrektora była w rękach węgierskich, na tę posadę powołano bowiem wybitnego węgierskiego uczonego.

Na pytanie p. Gjurkowicha w sprawie ustanowienia technicznych pełnomocników przy dyplomatycznych agencyach odpowiedział minister Kalnoky, że w sprawie tej rząd austryacki zajął stanowisko przychylne, a natomiast rząd węgierski nie zbyt przychylnie zapatruje się na ten projekt. Z tego powodu minister uważa za najodpowiedniejsze, aby od czasu do czasu podobnych *attachés* mianował rząd jednej lub drugiej połowy monarchii na własny koszt. Pozytywnych wniosków nie poczyniono dotychczas z żadnej strony.

Przy pozycyi 200 tysięcy złr. na utworzenie nowego konsulatu w Pittsburgu p. Berseviczy wypowiada ministrowi podziękowanie za to, że kwotę tę wstawił już w budżet na rok 1895 i prosi, aby minister przy utworzeniu tego konsulatu postarał się o to, aby w tym konsulacie przynajmniej jeden funkcyonaryusz umiał po słowiańsku. Hrabia Kalnoky odpowiada na to, że przy nominacyi personalu liczono się już z potrzebą znajomości języka słowiańskiego.

Przewodniczący zawiadamia w końcu, że posiedzenie celem ostatecznego przyjęcia sprawozdania odbędzie się dnia 28 b. m.

Sprawy miejskie.

Kraków, 21 września.

Po wpół do 6 wieczorem zebrał się wczoraj potrzebny komplet Rady miejskiej. Prezydent Friedlein złożył Radzie sprawozdanie z czynności swoich w czasie feryj letnich, między innemi przyjmował i gościł imieniem miasta pierwszą wycieczkę z Wielkopolski, następnie wycieczkę Ślązaków, a onegdaj drugą wycieczkę Wielkopolan. Odczytano pismo starosty krakowskiego, wyrażające podziękowanie prezydentowi za wysłanie straży pożarnej do Czernichowa i uznanie dla krakowskiej straży za dzielną pomoc.

Petycye wniesione do Rady miejskiej odesłano do odnośnych sekcyj.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego załatwiono wniosek nagły, dotyczący dobudowy dwóch sal szkolnych w barakach angielskich i przerobienia 2 klas w szkole na Dajworze.

Uchwalono urządzić w strażnicy pożarnej pompę studzienną ssącotłoczącą o wydatności 300 litrów wody na minutę. Poruszać ją będzie motor gazowy o sile dwóch koni. Koszta tego urządzenia wyniosą 2.630 złr. Sekcyę ekonomiczną upoważniono do wypracowania i przedłożenia projektu założenia zbiornika wody na dziedzińcu strażnicy pożarnej.

W sprawie powyższej przemawiało kilku radców. P. Boroński interpelował referenta, czy nie byłoby możliwem wykonanie pompy w jednej z fabryk krajowych, a tem samem nie wyrzucałoby się grosza za granicę, pompa bowiem ma być sprowadzoną z Wiednia. P. Domański radził aby sprawę odłożyć i zasięgnąć zdania ludzi kompetentnych, zdaje mu się bowiem, że studnia, o której mowa, nie wyda na minutę 300 litrów wody.

P. Wdowiszewski odpowiedział poprzedniemu mowcy, że obawy jego są nieuzasadnione, sprawy zaś zwlekać nie było można, miasto bowiem nie mogło pozostać bez wody na wypadek pożaru — dlatego roboty musiano rozpocząć i są w toku. Do firmy krajowej nie odniósł się magistrat, gdyż u nas w kraju takiej specyalnej fabryki nie ma, a doświadczeń robić nie chciano. To samo potwierdził p. Rehman. P. Rząca wyraził przekonanie, iż fabryka Zieleniewskiego pompę potrzebną zupełnie dobrzeby sporządziła. Małe miasteczka prowincyonalne zamawiają w tej fabryce krajowej pompy studzienne — tylko Kraków stolica, udaje się do Wiednia.

Mowca w końcu stawia wniosek, aby podobną studnię, jaka będzie w strażnicy pożarnej, urządziło miasto nad Rudawą.

Przyjęto ofertę p. Juliusza Przeworskiego na dostawę węgla kamiennego i ofertę p. Jana Kwiatkowskiego na dostawę drzewa opałowego.

Uchwalono zaciągnąć w krakowskiej Kasie oszczędności pożyczkę w wysokości 150.000 złr. na pokrycie kosztów budowy teatru miejskiego.

Aprobowano postąpienie magistratu, który wniósł rekurs od rozporządzenia rządu, domagającego się od gminy wypłaty 5.601 złr. tytułem dodatku gminnego na utrzymanie podwyższonego stanu straży policyjnej. Kraków bowiem powiększenia straży policyjnej nie potrzebował, a jeżeli to rząd zrobił, to jedynie ze względów państwowych.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie rachunkowe bazaru wyrobów krajowych. Innych spraw, będących na porządku dziennym, nie załatwiono z powodu nieobecności na posiedzeniu referentów, mianowicie pp. Jakubowskiego i Birnbauma.

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 września.

Nowoje Wremia pisze o mowie cesarza Franciszka Józefa, wypowiedzianej przy przyjęciu delegacyj wspólnych, że „powinna zrobić jak najlepsze wrażenie na wszystkich tych, którzy nie podzielają zdania węgierskich i austryackich szowinistów, jakoby zadaniem monarchy było schlebiać tym szowinistom".

„Zaznaczając przyjazne stosunki Austro-Węgier z wszystkiemi mocarstwami — pisze dalej *Now. Wremia.* — cesarz Franciszek Józef nie wspomniał ani słowa o trójprzymierzu, ani o sprawach serbskich lub bułgarskich. Z Wiednia zakomunikowano nam telegraficznie że przemilczenie to znajduje się w związku z przywróceniem jak najlepszych stosunków pomiędzy Austro-Węgrami a Rosyą...

„Zarówno ta okoliczność, jak i cała treść mowy cesarskiej jest bez zarzutu z międzynarodowego punktu widzenia, a tylko z tego stanowiska należy oceniać enuncyacyę monarchy Austro Węgier. Cesarz Franciszek Józef dowiódł ponownie tą mową, że potrafi, gdy uważa to za potrzebne, nie poddawać się inspiracyom tych węgierskich i austryackich kół politycznych, które zawsze objawiają pretensyę do wskazywania kierunku zagranicznej polityce rządu wiedeńskiego. Cesarz nie uważał za potrzebne ucieszyć tym razem węgierskich nieprzyjaciół Rosyi nieszczerą pochwałą bułgarskiego samozwańczego rządu i zawiódł oczekiwanie liberałów niemieckich austryackiej Rady państwa, którzy z góry zapowiadali, że odezwanie się cesarza o trójprzymierzu będzie dowodem niezachwianej i niezmiennej trwałości tego sojuszu. Wszystko, co cesarz powiedział w Peszcie, dowodzi szczerości jego pokojowych zamiarów i stanowczej jego woli nie dawania powodu do nowego oziębienia stosunków pomiędzy Petersburgiem a Wiedniem".

Następnie dziennik rosyjski z przekąsem odzywa się o Kalnokym i jego zwykłych enuncyacyach delegacyjnych, a potem powiada że chociażby i tym razem austro-węgierski minister spraw zagranicznych pozwolił sobie jakichś manifestacyjnych słów, nieprzyjaznych dla Rosyi, nie będą one miały żadnego donioślejszego znaczenia po sympatycznej enuncyacyi cesarza Franciszka Józefa, wiadomo bowiem — kończy *Now. Wremia* — że niepokojące oświadczenia Kalnoky'ego okazywały się zazwyczaj fałszywym alarmem.

Nadmienić tu wypada, że redakcya *Now. Wremia* zamieściła ten artykuł nie znając jeszcze tegorocznych delegacyjnych wywodów Kalnoky'ego.

Z Bułgaryi.

Podczas gdy w Budapeszcie Kalnoky w bardzo podejrzanem świetle przedstawił ostatnie zmiany polityczne w Bułgaryi, dzieją się w tem państwie rzeczy, które najzupełniej usprawiedliwiają obawy austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych.

Dzień 18 września obchodzono dotąd uroczyście, jako rocznicę połączenia obu Bułgaryj. Przed laty dziewięciu w dniu tym rozpoczęła się otwarta nieprzyjaźń z Rosyą a z uroczystością tą łączyło się zawsze wspomnienie wyzwolenia się Bułgaryi z pod wpływów Rosyi, skutkiem czego święto narodowe nabierało cech antirosyjskich. Otóż znamiennem jest, że tego roku dzienniki urzędowe i półurzędowe ani słówkiem nie wspomniały o pamiątkowym dniu, a w południowych częściach kraju władze miejskie wprost zabraniały urządzania uroczystych obchodów. Jest to na wszelki sposób prąd rusofilski, jaki zawiał w Bułgaryi od ustąpienia Stambułowa. A nie brak również innych zapowiedzi nowej ery.

Tak donoszą z Petersburga, że Cankow wrócić ma, pomimo znanego zakazu władz, do Bułgaryi, lecz tym razem już jako komisarz rosyjski, który miałby pośredniczyć w ułożeniu warunków pokoju z Rosyą i w tym celu zająć ma stanowisko prezydenta gabinetu bułgarskiego. Rosya żąda bezwarunkowo ponownego wyboru księcia, jak nie mniej gwarancyj, że przyszła polityka bułgarska nie będzie wrogą dla Rosyi.

Z Sofii jednak donoszą, że ani rząd, ani książę tak daleko posunąć się nie zamierzają i że gdyby przyszłe sobranie postawiło kwestyę pojednania z Rosyą to rząd natychmiast sobranie rozwiąże.

Wnioskując z silnej agitacyi rządu, przyszłe sobranie mieć będzie większość radykalną. W Sofii wybrani być mają dwaj liberalni i dwaj konserwatywni ministrowie, którzy stronnictwa te reprezentować będą w gabinecie. W Sofii utrzymują na pewne, że bezpośrednio po wyborach Karawełow wypuszczony będzie na wolność.

O procesie przeciw Stambułowowi dotąd nic nie słychać.

Sprawy sądowe.

Dr. Józef Orłowski przed sądem.

(Ciąg dalszy.)

P. Józef Rogosz, przesłuchany dodatkowo na żądanie obrony, zeznaje: „Mówiłem zawsze p. Orłowskiemu, że pismo, jeżeli ma mieć powodzenie, musi mieć wybitny i jasny program. Pańskie pismo jest skompromitowane, zdyskredytowane w opinii i nie ma żadnej przyszłości. Kiedy więc zaczęły się pomiędzy mną a p. Orłowskim układy o przekształcenie i reformę *Kuryera*, proponowałem mu, aby zmienił nazwę *Kuryera* i zgodził się na założenie i prowadzenie wspólnie ze mną nowego pisma pod innym tytułem. Do żadnej sanacyi nie należałem, a rady, jakich udzielałem Orłowskiemu, były zupełnie prywatne.

Osk. Ja korzystając z doświadczenia pańskiego rad tych chętnie słuchałem.

Św. Tego przyznać nie mogę, gdyż pisma gorzej prowadzonego, jak był *Kuryer Polski*, nie znam.

Następnie przystąpiono do odczytania dalszego protokółów zeznań świadków.

I tak odczytano zeznania: Leona Bognsiewicza (restauratora), Zenona Słoneckiego, Leona Wieczorkowskiego, Ferdynanda Turlińskiego, Franciszka Woźniaka, Michała Brzostowskiego, Gabryela Decordé, Ferdynanda Grigara, Jana hr. Mieroszowskiego, Aleksandra Buczyńskiego, Jana Lebenszteina, dra Lesława Borońskiego, Róży Herz, dra Salo Garfeina dra Czarnika, Pinkusa Kalischa, (który przyznaje, że z tytułu różnych pożyczek Orłowski pozostał mu winien 1800 złr., na które świadek posiada weksle — niestety bez pokrycia. Mimo to świadectwo, jakie Pinkus Kalisch Orłowskiemu wydaje, jest korzystne dla oskarżonego) i innych.

Oskarżony prosi następnie o odczytanie listów Kazimierza Ostaszewskiego, które oskarżonemu do obrony będą potrzebne.

Przewodniczący odczytuje listy, z których treści się okazuje, że oskarżony pozostawał w ścisłych stosunkach z p. Kaz. Ostaszewskim i załatwiał jego sprawy.

Na tem zamknięto postępowanie dowodowe.

Przewodniczący odracza rozprawę na jutro, godzinę pół do 10 rano.

(Piąty dzień rozprawy.)

Przewodniczący odczytuje zestawione przez trybunał pytania dla sędziów przysięgłych.

Pytania są następujące:

Pierwsze pytanie główne. Czy dr. Józef Orłowski winien jest, że na wekslu z daty: Kraków, 31 października 1891 r. na 700 złr. w. a. opiewającym, a w trzy miesiące od daty płatnym, podpis dra Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, jako przyjemcy, podrobił i przez to fałszywy prywatny dokument sporządził i weksel ten w Banku galicyjskim dla handlu i przemysłu w Krakowie eskontował, przez który to podstępny czyn Bank wyż wymieniony w błąd wprowadził, wskutek czego wedle jego zamiaru tenże Bank, a względnie dr. Wojciech hr. Dzieduszycki szkodę na majątku kwotę 300 złr. w. a. znacznie przenoszącą ponieść miał.

Drugie pytanie główne. Czy dr. Józef Orłowski winien jest, że na wekslu z daty Kraków 4 lipca 1892 na r. 550 złr. opiewającym, a w trzy miesiące od daty płatnym, podpis dra Wojciecha hr. Dzieduszyckiego podrobił i przez to fałszywy prywatny dokument sporządził i weksel ten u Rozalii Breit w Krakowie eskontował, przez który to czyn podstępny Rozalię Breit w błąd wprowadził, wskutek czego wedle jego zamiaru, Rozalia Breit, a względnie dr. Wojciech hr. Dzieduszycki szkodę na majątku kwotę 300 złr. znacznie przenoszącą ponieść mieli.

Trzecie pytanie główne. Czy dr. Józef Orłowski winien jest, że we wrześniu 1891 roku w zamiarze wyrządzenia drowi Wojciechowi hr. Dzieduszyckiemu szkody na majątku w kwocie przeszło 300 złr. przez podstępne przedstawienie i zapewnienie, że wekslem na 700 złr. opiewającym, w Banku dla krajów koronnych eskontować się mającym, wykupi weksel na 700 złr. w Banku dla handlu i przemysłu w Krakowie eskontowany, wprowadził w błąd dra Wojciecha hr. Dzieduszyckiego i weksel na 700 złr. opiewający od niego wyłudził, wskutek czego tenże dr. Wojciech hr. Dzieduszycki szkodę na majątku w kwocie przeszło 300 złr. poniósł.

Czwarte pytanie główne. Czy dr. Józef Orłowski winien jest, że w roku 1893, dany mu przez Kazimierza Ostoję Ostaszewskiego weksel, na 3.000 złr. opiewający, do eskontowania w krakowskiej Kasie oszczędności, a więc powierzone mu dobro wartości przeszło 300 złr. sobie zatrzymał i przywłaszczył.

Piąte pytanie główne. Czy dr. Józef Orłowski winien jest, że w roku 1893 popadł w niewypłacalność, a nie może wykazać, że tylko przez nieszczęśliwe wypadki i bezwiednie popadł w niemożność zupełnego zaspokojenia swoich wierzycieli.

Szóste pytanie główne. Czy dr. Józef Orłowski winien jest, że w roku 1893, popadłszy w stan niewypłacalności, mimo tego, że stan bierny jego majątku znacznie był wyższym od stanu czynnego, nie zgłosił zaraz w sądzie konkursu, lecz nowe zaciągał długi i upłaty uiszczał.

Obrońca dr. Abłamowicz żąda usunięcia pytania 5 i 6, albowiem co do lekkomyślnej krydy zaszło ustawą wskazane przedawnienie.

Prokurator podnosi, że o przedawnieniu nie może być mowy, gdyż obwiniony do ostatniej chwili czynił upłaty.

Oskarżony wyjaśnia, iż sąd uznał *Kuryera Polskiego* jako przedmiot zastawu; z polecenia też sądu obwiniony długi wypłacał; obwiniony prosi też o usunięcie tych pytań.

Trybunał po naradzie uchwalił nie przyczynić się do wniosku obrony.

Zabiera głos prokurator Doliński.

Szanowni Panowie przysięgli! Ręka prawa i sprawiedliwości karze nie ludzi, ale zbrodnie. Na uzasadnienie tego pewnika nie pora tu ani miejsce, dlatego też i ja w moim wywodzie będę się starał być najzwięźlejszym i opuszczę wszystkie drobne szczegóły, a zatrzymam się tylko na głównych podstawowych punktach, które uzasadniają winę oskarżonego p. Józefa Orłowskiego. Każda zbrodnia jest raną społeczną, toczącą zdrowy organizm ogółu i dlatego ranę taką wypalić trzeba. Operatorami takimi powinni być sędziowie przysięgli i w wymiarze aktu sprawiedliwości nie baczyć, kto padnie jej ofiarą, czy to człowiek, który chciał być na świeczniku i przodować, czy pospolity zbrodniarz. Proces niniejszy odsłonił jednę z wielkich ran, toczących organizm nasz, ukazał obraz moralnego rozluźnienia węzłów uczciwości i dobrej wiary, ukazał nam człowieka, który mając obowiązek stać na straży cnot obywatelskich, dał gorszący przykład upadku moralnego. W historyi dziennikarstwa naszego *Kuryer Polski* zajmować będzie jednę z najczarniejszych kart.

Prokurator streszcza w krótkości koleje życia Orłowskiego od chwili przybycia do Krakowa i rzucenia się w wir gorączkowej akcyi celem zdobycia przodującego stanowiska. Miał on wszystkie warunki, aby pracować spokojnie i uczciwie — moi panowie — ale duch buntu moralnego pchał go nieustannie na drogę śliskich i niebezpiecznych usiłowań, które dopomódz mu miały do spełnienia ambitnych pragnień kosztem uczciwości i do osobistego wyniesienia się. Marzył on o tem nieustannie i najodpowiedniejszą wydała mu się do tego karyera publicystyczna. Dlatego chciał on założyć i założył w istocie, dzięki wyzyskanej łatwowierności ludzkiej, pismo polityczne, które miało mu służyć za środek zbliżenia się do wybitnych w kraju ludzi, wpływowych dostojników i zasobnych instytucyj finansowych. Pismo to prowadził on wskutek braku kwalifikacyj i znajomości rzeczy tak nieudolnie, przy pomocy tylu podejrzanych manipulacyj że musiał się znaleźć na ławie oskarżonych. Zbrodnie, za jakie go sądzić macie Panowie, to zbrodnie haniebne, najgorsze w szeregu tych, jakie podpadają pod kodeks karny — zbrodnie oszustwa i sprzeniewierzenia. A jeżeli zdajecie sobie dokładnie sprawę z przebiegu rozprawy i dowodów wniesionych, to musicie dojść do przekonania, że Orłowski jest oszustem i sprzeniewiercą i że słusznie zrobiłem, że go posadziłem na ławie oskarżonych.

Już samo zachowanie się Orłowskiego w procesie i na rozprawie dostarczało podostatkiem znamion potępiających go. Najpierw owo typowe samochwalstwo, powtóre sposób odpowiadania na postawione pytania. Słyszeliśmy w tej sali z ust jego same chwalby, wmawianie w siebie i w drugich przekonania o swej genialności, idealizmie uczuć, uczynności i rzetelności. W czyjem sercu istnieje choć iskierka uczuć szlachetnych, kto ma poszanowanie dla sprawiedliwości i słuszności, tenby się nigdy nie zdobył na takie postępki jak Orłowski. Bo cóż pomyśleć o człowieku, który wyciąga ostatni, ciężko zapracowany grosz biedakom, wkrada się w zaufanie i wyzyskuje słabości ludzkie, wyciąga pieniądze i pieje hymny pochwalne. A czy człowiek, który się czuje niewinnym, będzie tak odpowiadał, jak Orłowski w ciągu tej rozprawy? To długie i zawiłe mówienie już go potępia. Nigdy on nie odpowiedział na pytania wprost: tak lub nie, tylko usiłował zagmatwać sprawę. Mam nadzieję, że te usiłowania jego będą bezskuteczne. Ława przysięgłych składa się z ludzi tak inteligentnych, że ten manewr dobrze zrozumieją i osądzić potrafią. Że te chwalby nie miały żadnej podstawy, to najlepiej wynika z zeznań p. Rogosza, który wyraźnie oświadczył, że Orłowski jako redaktor był najnieudolniejszym człowiekiem i że nie zna pisma gorzej redagowanego, jak *Kurjer Polski*.

W dalszym wywodzie uzasadnia prokurator szczegółowo, na podstawie zeznań świadków, zarzut lekkomyślnego bankructwa. Wykazuje, że Orłowski zaczynał wydawnictwo nie mając ani centa własnego majątku, że wziął się do dzieła rozporządzając poręczoną kwotą 8.500 złr. i niebawem doprowadził *Kuryera* do 75.000 złr. pasywów. Obrót weksli w jednym roku wynosił około 300.000 złr. Cyfry to imponujące i dosadnie ilustrujące gospodarkę, która z góry obliczoną była na szkodę wierzycieli. A kiedy suma zobowiązań doszła do 132.000 złr., nawet wówczas miał jeszcze czoło zobowiązywać się do spłacenia, wiedząc, że sumy takiej nigdy w życiu spłacić nie będzie w stanie. Była to najwyższa lekkomyślność i zła wola wyciągać ludziom pieniądze z kieszeni, aby utrzymać *Kuryera*. Tu nie było wcale nieszczęśliwych okoliczności, któreby usprawiedliwiały ten finansowy upadek. Ani konkurencya wrogich pism, ani choroba oskarżonego nie może być wymówką, bo o konkurencyi z góry powinien był wiedzieć, a choroba była krótką i przypadła dopiero w ostatnich miesiącach, kiedy *Kuryer* był już w sekwestrze.

Przechodząc do oszustwa uzasadnia prokurator oskarżenie zeznaniami świadka Wojciecha hr. Dzieduszyckiego i opinią znawców. Hr. Dzieduszycki zeznał stanowczo, że weksli nie podpisał, znawcy zeznali zaś, że oba weksle podpisała jedna ręka. Charakter pisma zbliżony był do charakteru Orłowskiego, który weksle w obieg puścił. Te okoliczności uzasadniają dostatecznie winę oskarżonego.

Sprzeniewierzenie weksla na 3.000 złr. na szkodę K. Ostaszewskiego też notorycznie na rozprawie udowodnione zostało.

Hr. Dzieduszycki poręczył weksli na 2.600 złr., a zapłacił ich na sumę 6.300 złr., z tego jasno wynika, że Orłowski albo weksle na prolongatę przeznaczone puszczał w obieg, jako nowe, albo fałszował podpisy.

Coraz częściej w dzisiejszych czasach — moi panowie — zdarzają się ludzie, którzy brutalnie depczą kardynalne zasady uczciwości. Do takich zaliczam oskarżonego p. Orłowskiego. Jest on genialnym wyzyskiwaczem, idealnym wyłudzaczem pieniędzy z cudzych kieszeni. Fakta udowodnione są istotnie oburzające, a dowody winy łączą się w nierozerwalny łańcuch. Dla napiętnowania należytego takiego postępowania wypowiedzcie panowie śmiało słowo potępienia. Podnoszą się w ostatnich czasach coraz częściej głosy przeciw instytucyi sędziów przysięgłych. Sprawiedliwym werdyktem waszym macie panowie sposobność dać odprawę wrogim tym głosom. A wydając potępiający wyrok, który będzie aktem sprawiedliwości najlepiej podniesiecie powagę i znaczeczenie instytucyi sądów przysięgłych.

Kronika.

Kraków, 21 września.

Kiedy odsłonić pomnik Mickiewicza? Ostatnia grupa bronzowa, przeznaczona dla pomnika Mickiewicza, odlaną już została w Rzymie i za parę tygodni przybyć ma do Krakowa. Wobec tego projektowano odsłonięcie pomnika na koniec listopada, jako w rocznicę śmierci wieszcza.

Idzie teraz o to, czy w tak niedogodnej i niepewnej porze roku mamy urządzać uroczystość, na którą nietylko powinniśmy zaprosić rodaków naszych z pod obu innych zaborów, gdyż przyczynili się oni w znacznej mierze funduszami swemi do wzniesienia pomnika, lecz powinniśmy przybycie tych miłych gości umożliwić? Najdogodniejszą, a nawet jedynie nadającą się ku temu porą roku jest początek lata, gdy odbywa się przejazd gości z pod obu zaborów do naszych i obcych miejsc kąpielowych. Zważywszy, że uzyskanie paszportu z Królestwa nie należy do rzeczy łatwych i tanich i że ci z naszych rodaków, którzy bądź do kąpiel, bądź dla zwiedzenia wystawy tego roku do nas się wybrali, już drugi raz przybyć nie mogliby do Krakowa, i że jeśli nie te same, to na wszelki sposób finansowe przeszkody wstrzymałyby także od przyjazdu powtórnego do nas tych rodaków naszych z pod zaboru pruskiego, których dopiero witaliśmy i żegnali w kraju i mieście naszem, — zważywszy, powiadamy, na tę okoliczność, jak niemniej na bardzo niekorzystną porę roku, trudno bez skrupu-

łów i poważnych refleksyj zdecydować się na odsłonięcie pomnika Mickiewicza z końcem listopada. Na wszelki sposób uroczystość przybrałaby w tym wypadku nadzwyczaj skromne rozmiary i nawet w tych rozmiarach jeszcze mogłaby się nie udać, gdyby pogoda nie dopisała.

A więc kiedy urządzić uroczystość? Naszem zdaniem sam przez się nastręcza się tutaj termin 4 lipca, pamiętny dzień sprowadzenia zwłok wieszcza na Wawel. Ujemną stroną jednakże tego terminu jest, że przez całą zimę i wiosnę stałby pomnik zasłonięty, co sprawia, bądź co bądź wielce nieestetyczne wrażenie. Jest to znowu poważny powód, przemawiający za natychmiastowem odsłonięciem pomnika.

Nie chcemy w tym wypadku narzucać ogółowi naszego zdania, zwrócić jednak musimy uwagę, że na wszelki sposób odpowiedzialność za decyzyę spadnie bezpośrednio na komitet, a pośrednio, i to w bardzo znacznej mierze, na miasto Kraków. Aby w tej ważnej sprawie wybadać opinię miasta i kraju, oświadczamy, że w poruszonej przez nas kwestyi z wszelką gotowością przyjmować i ogłaszać będziemy korespondencye, jakie czytelnicy naszego pisma nadesłać nam zechcą. Wytworzy się w ten sposób pewnego rodzaju *referendum* ludowe, które komitetowi posłuży za wskazówkę, kiedy ma urządzić uroczystość odsłonięcia pomnika Mickiewicza?

Z funduszu, zebranego na postawienie pomnika Mickiewicza w Krakowie, po opłaceniu kosztów pomnika, pozostanie, jak się dowiadujemy z prywatnego źródła, kwota 5000 złr. Tysiąc z tej sumy zamierza komitet budowy przeznaczyć na utrzymanie wieczystej lampy w grobowcu wieszcza Adama na Wawelu, co się zaś tyczy pozostałej reszty 4000 złr., dotąd żadna nie zapadła decyzya.

Senzacyjne pogłoski o zagrożonem zdrowiu cara, a nawet o jego nagłej śmierci, obiegały wczoraj po Krakowie. Pewne wskazówki w tym kierunku zawierają obie nasze, dzisiaj zamieszczone, korespondencye: jedna z Petersburga (Listy z Rosyi) jeszcze przed paru dniami pisana, i druga z Warszawy, wysłana stamtąd wczoraj

Dla Tow. „Szkoły ludowej" uchwalił Wydział powiatowej Kasy oszczędności z zysków kasy w roku 1893 kwotę 200 złr.

Z puszki na wystawie Kościuszkowskiej wydobyto w dniu 10 b. m. kwotę 75 złr. 22 ct, 1 rubel 45 kop., 1 markę 65 fenigów.

Administracya wydawnictw Towarzystwa pedagogicznego nadesłała 1 złr., złożony u niej przez p. Długoszewskiego zamiast wieńca dla ś. p. Zaremby.

Konserwatoryum Towarzystwa muzycznego zawiadamia uczniów swoich, iż lekcye historyi muzyki rozpoczynają się jutro w sobotę o godz. 5 po południu.

Nieszczęśliwy wypadek. W kamienicy przy ul. św. Jana, l. 13, służąca, myjąc okna w pomieszkaniu na 2 piętrze, wskutek oderwania się ramy, straciła równowagę i spadła na bruk dziedzińca. Doraźnej pomocy udzieliło jej Tow. ratunkowe. Nieszczęśliwą zabrano do szpitala św. Łazarza. Prawdopodobnie uda się ją zachować przy życiu. Główną przyczyną wypadku była zepsuta rama okna

Ministerstwo oświaty zamianowało dla medycznych rygorozów następujących egzaminatorów na krakowskiej wszechnicy: komisarzem rządowym dra Józefa Łazarskiego, zastępcą dra Napoleona Cybulskiego, coegzaminatorem dla drugiego rygorozum dra Stanisława Pareńskiego, zastępcą dra Franciszka Murdzińskiego, coegzaminatorem dla trzeciego rygorozum dra Alfreda Obalińskiego, zastępcą dra Antoniego Marsa.

Egzaminatorami dla studów farmaceutycznych mianowani: na wszechnicy krakowskiej dla egzaminów wstępnych z fizyki dr. August Witkowski, z botaniki dr. Józef Rostafiński, z chemii ogólnej dr. Karol Olszewski i dr. Julian Schramm. Dla farmaceutycznych rygorozów zamianowani: komisarzem rządowym lekarz powiatowy dr. Gustaw Bielański, zastępcą fizyk miejski dr. Jan Buszek, egzaminatorami z chemii ogólnej i farmaceutycznej dr. Karol Olszewski i dr. Julian Schramm, z farmakognozyi dr. Józef Łazarski, z koła aptekarzy Ernest Stockmar, zastępcą Feliks Sobierajski.

Na wszechnicy lwowskiej mianowani dla egzaminów wstępnych egzaminatorami: z fizyki dr. Ignacy Zakrzewski, z botaniki dr. Teofil Ciesielski, z chemii ogólnej i farmaceutycznej dr. Bronisław Radziszewski, z farmakognozyi dr. Władysław Niemiłowicz, zastępcą dr. Józef Szpilmann, z koła aptekarzy Jakób Piepes, zastępcą Karol Sklepiński.

† **Jan Zdora.** We Lwowie zmarł w szpitalu powszechnym po kilkudniowej chorobie w 35 roku życia utalentowany literat i dziennikarz Jan Zengteller, pisujący pod pseudonimem „Jan Zdora". Pochodził z Kalisza. Przez lat kilka mieszkał w Krakowie i był członkiem redakcyi *N. Reformy*; pisywał do *Prawdy* warszawskiej „Jasełka krakowskie". W ostatnich latach mieszkał we Lwowie, gdzie przez długi czas ciężko chorował. W *Kuryerze Lwowskim* pomieszczał feletony o wystawie sztuki.

W ostatnich czasach był sekretarzem w biurze pawilonu sztuki na wystawie lwowskiej, pisywał wiele o wystawie w *Gazecie Lwowskiej*, nadto był jednym z głównych współpracowników pisma humorystycznego *Zagłoba*.

Obdarzony talentem i wyposażony niepospolitemi zaletami osobistemi, które czyniły go nadzwyczaj sympatycznym, wybijał się pracą literacką — wśród ciężkich, bardzo ciężkich warunków codziennego życia — na coraz szerszą widownię i coraz większe zyskiwał uznanie. Głównie oddawał się krytyce sztuki, ku czemu wysoko wykształcony zmysł estetyczny i studya, odbyte w krakowskiej akademii sztuk pięknych, szczególnie go usposobiały.

Zgon młodego pracownika, który zarówno w literackim jak artystycznym świecie cieszył się wielką sympatyą, wywołał żal szczery i głęboki, tem głębszy, iż ś. p. Zdora zmarł w chwili, kiedy po długiej walce z losem zdawał się wstępować na drogę pomyślniejszej przyszłości. Nie mając we Lwowie rodziny, zmarł w szpitalu.

Przed kilku dniami zmarł brat jego, lekarz osiadły także w Galicyi.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę po południu.

Z Warszawy donoszą do *Dziennika Pozn.* pod dniem 16 bm.: Nie sprawdziła się pogłoska, że car w przejeździe z puszczy Białowieskiej do Spały przynajmniej kilkugodzinnym pobytem uszczęśliwi nasze miasto. Stało się niestety inaczej. Dziś rano przybył car do Spały, obierając sobie drogę przez Brześć, Łuków i Dęblin. Podróż odbyła się przy nadzwyczajnych środkach ostrożności. Cały tor kolejowy, przez który przechodziły trzy pociągi carskie — na przodzie jedzie zawsze pociąg pusty, który w danym razie wyleceniem w powietrze ma przestrzedz następne pociągi — otoczono wojskiem na szerokość wiorsty. Wczoraj wieczorem wstrzymano wszystkie pociągi na kolei terespolskiej, a zabito zwrotnice. Dowodem pewnego zaufania do Polaków w miarodawczych sferach petersburskich jest fakt, że do pełnienia służby przy pociągach, wiozących cara i jego rodzinę, wybrano przeważnie maszynistów i konduktorów Polaków.

Posada prymaryusza szpitala powszechnego w Nowym Sączu jest opróżnioną. Płaca 500 złr. Podania wnosić należy do miejscowego magistratu.

Magistrat m. Tarnopola rozpisał konkurs na posadę koncepisty magistratu z płacą 900 złr., dodatkiem aktywalnym 100 złr. i 3 pięcioleciami po 100 złr. Wymaganemi są ukończone studya prawnicze i jednoroczna praktyka konceptowa w służbie rządowej lub autonomicznej.

Rozpowszechnianie skonfiskowanej książki. Z Tarnowa donoszą do *Kur. Lwow.*: Oskarżony o „kolportaż" skonfiskowanej broszury ks. Stojałowskiego, p. t. „Ostatni zamach Badeniego", stawał tu dnia 11 b. m. przed zwykłym trybunałem włościanin Franciszek Krempa z Padwi w pow. mieleckim. Rozprawie przewodniczył sam prezydent Doliński, oskarżał zastępca prokuratora Kozubski. Oskarżonego bronił b. adjunkt sądowy Sajduk. Rozprawa, urozmaicona uwagami przewodniczącego o obecnym ruchu ludowym, trwała od godz. 9 rano do 12 w południe. Trybunał skazał obwinionego na 100, wyraźnie sto złr. grzywny. Obrońca poradził klientowi wyrok przyjąć, co ten rzeczywiście uczynił, choć podczas rozprawy twierdził stanowczo, iż o konfiskacie nic nie wiedział, a nabył broszurę przed jej konfiskatą, która, jak akta dowodzą, nastąpiła dopiero znacznie później po wydaniu, a o karygodności pożyczania swojej własności jako włościanin najmniejszego nie miał pojęcia.

Spadki do odebrania. Do *Kur. Warsz.* donoszą z Londynu, że w sprawach spadkowych dotąd nie zgłosiły się następujące osoby, poszukiwane przez władze angielskie: Bernatzki, kapitan; Bizezański (Bizeżańska?) hrabina; Borecka Marya, Nowy Jork; Garczyński. P. F. K.; Grablowski John; Kityński, rodzina; Korbolewski, E; Kurnatowski, *Madame*; Maciejowski, Anna; Maciejowski Stanisław; Novitzky Jerzy; Novosielski; Pasierbski Hipolit; Plater Jan; Plater Wilhelm; Pliszkowski; Tulkevitch Marya; Roozinsky Oskar; Von Wigoda, hrabia. M. W.

Osoby tych nazwisk albo same poszukiwały swoich krewnych, lub tychże poszukiwano i poszukuje się dotąd. Przestrzegam atoli — dodaje korespondent — że nie jest mi wiadomem wcale, czy i jakie pozostały po osobach tych własności lub spadki; że o informacye wszelkie zgłaszać się mogą jedynie osoby, mogące uzasadnić należycie już to pokrewieństwo swoje, już też prawa do spadku. Zgłoszenia wszelkie mogą być wniesione tylko przez jednego z notaryuszów, zarejestrowanych w W. Brytanii i Irlandyi.

Turniej szachowy, osobliwy w swoim rodzaju, odbył się w Norymberdze. Znakomity szachista niemiecki Walbrodt zasiadł do gry naraz z 51 współzawodnikami, grając wszystkie partye równocześnie. Turniej ten rozpoczął się z wieczora, zakończył się zaś późną nocą zwycięstwem Walbrodta w 42 partyach. Znakomity szachista przegrał tylko 5 partyj, a 4 pozostały *remis* (nierozegrane).

Składki. Na odrestaurowanie Wawelu nadesłał p. A Mussil kwotę 11 złr. 58 ct., złożoną przez uczestników I zjazdu aptekarzy polskich.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Śmiałą, ale uzasadnioną próbę uczyniła dyrekcya, wprowadzając na repertoar „Gniazdo rodzinne" Sudermanna z panią Leszczyńską w roli Magdaleny Schwartze. Od czasu występów pani Lüde, której zawdzięczaliśmy poznanie głośnego utworu niemieckiego pisarza, tęskniliśmy za tą sztuką, która i jako wyraz nowożytnych prądów w dramacie niemieckim i jako sztuka ekspozycyjna pod względem sceniczności i wyrazistości popisowych ról, nie wiele znajdzie równych we współczesnym repertoarze. Przedstawienie wczorajsze było też podwójnie zajmujące ze względu, że obok p. Leszczyńskiej, w roli pułkownika występował p. Rapacki. Gdyby obok tych dwóch ról nie było nawet owego wybornego otoczenia, na tle którego one tak plastycznie występują, to już one same swą psychologią wyrazistością zdolne są zupełnie opanować uwagę widza i zapewnić sztuce ten wysoki interes sceniczny, jaki ona istotnie wzbudza. Pani Leszczyńska miała do zwalczenia ciężką okoliczność: wspomnienie świetnej gry p. Lüde. Jeżeli mimo tego zdołała zdobyć gorący poklask i zasłużone uznanie znawców, to jest to dowodem, że artystka nasza rozszerza i pogłębia coraz więcej zasób swych artystycznych środków i wzbija się na coraz wyższy szczebel artystyczny swej karyery. Gorący, nerwowy temperament aktorki uwidoczniła p. Leszczyńska z dobrem zrozumieniem ducha kreacyi Sudermanna; była w miarę nerwową, rozgorączkowaną w scenach przywitania z rodziną i rozwinęła artystycznie pojęcie roli, stopniując umiejętnie dramatyczne napięcie nieokiełzanej natury w rozmowach z ojcem i kochankiem, aż do pełnego tragizmu wybuchu w kulminacyjnej scenie z Kellerem. Wyszłoby niewątpliwie na korzyść roli pewne subtelniejsze wycieniowanie scen początkowych, silniejsze akcentowanie kontrastów w dalszej akcyi sztuki, ale to już tylko uwaga, lub życzenie, a nie zarzut.

P. Rapacki w roli starego pułkownika dał wspaniały we wszystkich szczegółach i w całem pojęciu typ zakamieniałego rutynisty, nie mogącego zrozumieć, że on sam postępowaniem swem wywołał owego ducha buntu przeciw zbyt silnie zaciśniętym węzłom karności rodzinnej. W charakteryzacyi, w ruchach, w wycieniowaniu psychologii starca, który przywykł nawet w rodzinie otaczać się wojskową subordynacyą, dał Rapacki postać jedną z najlepszych w repertoarze.

Publiczność, zgromadzona licznie, gorąco oklaskiwała i kilkakrotnie wywoływała oboje głównych wykonawców. *wp.*

Dział ekonomiczny.

Z giełdy wiedeńskiej. Wskutek nastąpić mającego upaństwowienia kolei południowej podniosły się wczoraj na giełdzie kursa wszystkich akcyj kolejowych. Akcye Nordbanu podskoczyły z 3365 złr. na 3430, Alpiny o 65 złr. na akcyi, inne o 3 do 6 złr.

W szkole dla leśniczych w Bolechowie ukończyli tegoroczny kurs następujący uczniowie z bardzo dobrym postępem: Albin Olchowy, Antoni Trzaskowski, Feliks Markowski, Jarosław Harasimowicz; z dobrym postępem: Maryan Zajączkowski, Maryan Obst, August Gorecki, Zdzisław Grabowski, Emil Poniżil, Nimrod Scherer, Tadeusz Münzger; z dostatecznym postępem: Władysław Bułakiewicz, Adam Grabowski, Józef Krasiczyński; ze średnim postępem: Wiktor Jaśkiewicz i Józef Kisielowski.

Zmiana statutów banku austro-węgierskiego. Minister skarbu Plener wyjechał do Budapesztu, aby odbyć z węgierskim ministrem prezydentem dr. Wekerle konferencyę w sprawie bieżących kwestyj finansowych. Na porządku dziennym tej konferencyi jest na pierwszem miejscu prócz kwestyi waluty, także nowy statut banku austro-węgierskiego, względnie żądanie tegoż banku o przedłużenie mu przywilejów.

Bochnia, 23 sierp. Na dzisiejszym targu notowano: Za 100 kilo netto: Pszenica 7·—. Żyto 5·50. Jęczmień 5·25 Owies 5·25. Koniczyna 55·—. Spędzono 464 sztuk bydła, 227 koni, 992 świń. Płacono za 100 kilo żywej wagi bydła 30·—, nierogacizny 33·—. konie za sztukę od 10·— do 150·—.

Uwaga. Następny jarmark 4 października.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków. dnia 21 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	745·9 mm	745·7 mm	744·9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+10°,4	+5°,2	+17°,1
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	ENE 1	ENE 1	E 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	82 %	90 %	51 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	0	0

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego)

Wiedeń, 21-go września. Nieustająca komisya prawnicza rozpoczęła wczoraj obrady przerwane przed feryami letniemi i omawiała postanowienia o właściwości sądów. Projekt rządowy oznacza kwotę 1000 złr., jako granicę kompetencyi sądów powiatowych. Referent Bärnreither zaleca natomiast kwotę 500 złr. jako tę granicę i wnosi, aby w sprawach drobnych trybunały drugiej instancyi wydawały ostateczne wyroki. W sprawach tych ma na wzór spraw karnych służyć jedynie zażalenie nieważności do najwyższego trybunału. Minister sprawiedliwości wyjaśniał stanowisko rządu i podniósł zamierzone powiększenie sił konceptowych przy sądach powiatowych. Liczba spraw, w których rozchodzi się o przedmiot wartości pomiędzy 500 a 1000 złr, nie jest zbyt duża. Co się zaś tyczy procedury cywilnej, to nie można przewidzieć jasno jej skutków.

P. Nitsche wnosi, aby skargi od 500 do 100 złr. wnoszono do sądów powiatowych i aby tam starano się je załatwić, a dopiero gdy strony oświadczą, że chcą prowadzić proces, aby przedkładano sprawę właściwemu trybunałowi pierwszej instancyi. Przy głosowaniu okazała się równość głosów, a przewodniczący dr. Piniński rostrzygnął przeciw projektowi rządowemu na korzyść wniosku referenta Bärnreithera, aby sądy powiatowe orzekały w sprawach do wysokości 500 złr. Następnie przyjęto wniosek p. Nitschego. Natomiast odrzucono wniosek p. Bärnreithera o środkach prawnych. W końcu uchwalono §§ 478 do 496 projektu z drobnemi zmianami.

Wiedeń, 21 września. Arcyksiążę Karol Ludwik przybył wraz z żoną wczoraj po południu ze Lwowa.

Królestwo rumuńscy przybyli wczoraj wieczór o godzinie 7 *incognito*, powitani na dworcu kolejowym przez personal poselstwa. Odjadą dzisiaj do Sinaia o godzinie 2 min. 15.

Budapeszt, 21 września. W komisyi wojskowej delegacyi węgierskiej zapytuje Abranyi rząd w sprawie akademii wojskowej na Węgrzech.

Minister wojny Krieghammer zapewniał, że wśród wszelkich okoliczności spełni swą powinność i będzie współdziałał z komisyą.

Komisya przyjęła budżet wojskowy za przedmiot rozprawy szczegółowej.

Muennich wniósł rezolucyę, wzywającą ministra wojny do wstawienia w roku przyszłym 40.000 złr. w budżet na koszta trzeciej węgierskiej akademii wojskowej.

Praga, 21 września. Wczoraj otwarto tutaj wystawę technicznych środków pomocniczych dla drobnego przemysłu.

Paryż, 21 września. Telegram urzędowy z Hanoi donosi, że piraci usiłowali wykoleić pociąg idący z Longson. Usiłowania ich jednak nie udały się; jednakże maszynista, Chińczyk, został zabity, a dwaj Francuzi, przedsiębiorca Chemay i urzędnik Logion uprowadzeni zostali przez rozbójników morskich. Pułkownik Gallieni udał się w pogoń.

Chateaudun, 21 września. Prezydent republiki odbył wczoraj uroczysty przegląd wojsk. Prezydent jechał przed frontem wojsk w powozie, przy dźwiękach Marsylianki, a obok na koniu jechał generał Galliffet, kierownik manewru. Następnie prezydent powrócił do swej trybuny, gdzie generał Galliffet przedstawił mu obcych oficerów. Casimir-Périer każdemu z nich podał rękę, zaczynając od rosyjskiego wojskowego *attaché*, barona Fredericksa, któremu ze szczególnem wyróżnieniem winszował świeżej nominacyi na generała-porucznika.

Następnie prezydent rozdawał odznaczenia wojsku i zajął miejsce na trybunie pomiędzy ministrem wojny a ministrem marynarki, poczem wojska defilowały przed prezydentem. Przegląd zakończył się manewrem, po którym prezydent w gorących słowach winszował generałowi Galliffet.

Chateaudun, 21 września. Po przeglądzie wojska prezydent republiki powrócił do Chateaudun, radośnie witany przez ludność. W Chateaudun prezydent wydał śniadanie na 140 osób dla wyższych oficerów i dla wojskowych *attachés*. Podczas śniadania prezydent wzniósł toast za armię francuską, oraz za zdrowie ministra wojny i oficerów zagranicznych. W toaście tym prezydent mówił o okresie pokoju z którego korzystała Europa i nadal korzystać będzie, a który pozwolił na odrodzenie i zorganizowanie armii francuskiej. Mowca winszował generałom, że nietylko uzbroili bataliony, ale także stworzyli charaktery i przykładem swym przyczynili się do utrzymania pośród demokracyi ducha karności i poczucia obowiązku.

Minister wojny Mercier w dłuższem przemówieniu dziękował prezydentowi i w imieniu armii wzniósł toast na cześć prezydenta republiki.

Londyn, 21 września. Donoszą z Jokohama, że 12 chińskich statków wojennych starło się 16 b. m. z 9 japońskiemi okrętami wojennemi. Po zaciętej walce stracili Chińczycy 4 okręty, podczas gdy okręty japońskie nie doznały żadnego uszkodzenia.

Londyn, 21 września. Urzędowe sprawozdanie japońskie z Jokohama donosi:

Wedle wiadomości, jakie tutaj nadeszły o szczegółach bitwy pod Ping Jang, stracili Chińczycy 2000 ludzi w zabitych, 14.500 w rannych i wziętych do niewoli. Niemal czwarta część wojska chińskiego zdołała ujść. Straty Japończyków wynoszą 30 zabitych i 269 rannych. Armia japońska maszeruje obecnie w kierunku północnym ku Wi-dschu, miejscowości na wielkiej drodze wojskowej prowadzącej do Mukden, stolicy Mandżuryi, gdzie znajdują się także groby cesarza i panującej dynastyi. Armia japońska ma pod koniec tego miesiąca stanąć w Wi-dżu.

Haga, 21 września. Przedłożony Stanom generalnym budżet wykazuje niedobór w wysokości ośmiu milionów, z czego jeden milion przypada na dział wydatków zwykłych. Na uzbrojenie armii i floty, obliczone na $9^1/_2$ miliona, potrzebna jest pożyczka.

Rzym, 21 września. Wczoraj obchodzono uroczyście w Rzymie i innych miastach włoskich dwudziestą czwartą rocznicę wkroczenia wojsk włoskich pod dowództwem generała Cadorny do Rzymu przez Porta Pia.

Z powodu tej rocznicy burmistrz rzymski wystosował telegram do króla włoskiego na który król Humbert odpowiedział także telegraficznie: „Hołd, jaki municypalność rzymska w charakterze tłómacza uczuć ludności rzymskiej składa corocznie dnia tego pamięci mego ojca, jest najlepszym dowodem przywiązania tej ludności, jakiego tylko serce moje życzyć sobie może. — Wspominając cnoty króla oswobodziciela, stolica państwa stawia go za wzniosły przykład, w jaki sposób ojczyznę, której on dał wolność i niezależność, obdarzyć pomyślnością i wielką uczynić. Bóg pobłogosławi to szlachetne przedsięwzięcie i mam niepłonną nadzieję że naród włoski, obchodząc w przyszłym roku pierwszy jubileusz zjednoczenia Włoch, będzie mógł równocześnie obchodzić ekonomiczne odrodzenie kraju. Wraz z tem życzeniem dziękuję miastu Rzymowi za przesłane mi wyrazy przywiązania i miłości. — *Humbert*".

Tokio, 21-go września. Urzędowa depesza japońska z głównej kwatery donosi:

Flota japońska zetknęła się 16 b. m. o godzinie 1 po południu z 11 okrętami chińskiemi i 6 łodziami torpedowemi, w odległości 35 mil morskich na północny wschód od Hai-Yang-Tao. — Cztery statki chińskie zatopiono, a jeden spalono. Flota japońska nie poniosła szkody.

Odpowiedzialny Redaktor *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Borowiak*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nie nie przyjmuje.

NADESŁANE.

C. k. uprz. kolej północna ces. Ferdynanda. Dnia 24 września 1894 r. otwarty zostaje przystanek osobowy Schwausdorf położony na kolei lokalnej Zauchtel-Bautsch, przy jednoczesnem powiększeniu takowego na przystanek i miejsce ładunkowe dla przyjmowania i wydawania takich posyłek ciężarowych w ładunkach całowagonowych, które stosownie do taryfy transportowane być mogą w wagonach otwartych i nie wymagają miejsc składowych nakrytych.

Oprócz tego mogą być tamże i posyłki zboża w ładunkach całowagonowych do transportu dostarczane.

Bliższe szczegóły tego dotyczące są do przejrzenia na opublikowanych obwieszczeniach, względnie w taryfach dotyczących.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 21 września 1894 r.

Zjednoczony dług w papierach	99	05
Zjednoczony dług w srebrze	98	85
Austryacka renta złota	124	60
4 % austryacka renta (marcowa)	97	85
4 % węgierska renta złota	122	40
4 % węgierska renta koron.	97	—
Akcye banku austro-węgierskiego	1038	—
Akcye kredytowe	372	25
Londyn	123	75
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	60	$77^1/_2$
20 marek	12	15
20-to frankówki za sztukę	9	86
Banknoty włoskie	45	15
Dukaty austryackie	5	88

Wiedeń, 21 września. Ruble 134 — ([illegible] 16·10 — —·—. Spirytus 15·10. — [illegible] na jesień 5·57—0·00. Pszenica na jesień 6·46 —0·00 Owies na jesień 6.06 —0·00.

Wiedeń, 21 września. 4 % oblig. poż. kraj. z 1891 96·10; 4 % oblig. poż. kraj. z 1893: 95·75; 4 % galic. fund. propin. 96·80; $4^1/_2$ % list. banku kraj. 100·—; 5 %-owe obligi banku krajowego 102·—; 4 % list. kred. ziemsk. 56 let. 96·50; Akcye Karola Ludwika 215·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 282·—; Losy z 1854 na 250 złr. — 148.75; losy z 1860 na 500 złr. — 148·25; losy z roku 1860 na 100 złr. 156·—; losy z 1864 za 100 złr. — 196·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 371·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 418·—; Länderbank na 200 złr. — 265·25; akcye austro-węg. banku na 600 złr 1.037·—

Berlin, 21 września Godzina 2 minut 40 po poł. Austryackie kredyty 225·— mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 101·75 mrk. Austryacka srebrna renta 95·70 mrk. Węgierska złota renta 100·20 mrk. Węgierska renta koronowa 93·90 mrk. Austryackie banknoty 164·25 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 136·90 mrk. Ruble 220·50 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk

Nr. 5852.

Obwieszczenie dzierżawy.

Rozprawa odbędzie się: dnia		w biurze c. k. wojskowego magazynu prowiantowego w	dla stacyi dzierżawnej	z tegoczesnemi miejscami konkurencyjnemi	na czas od	do	na następne potrzeby zaopatrzenia dla garnizonującego wojska, wojsk. zakładów, izolowanych osób i obrony krajowej: dziennie chleb à 840 gramów porcyj	owies à 840	owies à 3360	owies à 4200	owies à 5040	Obok podana potrzeba na 1 rok obliczona wynosi co do chleba porcyj à 840 g.	mąki q	owsa q	Wadyum co do chleba złr. a. w.	Wadyum co do owsa złr. a. w.
4	października 1894 o godz. 10 przed południem	Ołomuńcu	Opawa		1 stycznia 1895 roku	31 grudnia 1995 roku	1805	—	49	—	—	650000	3900	600	1800	200
			Karniów				366	—	7	—	—	32000	800	80	400	30
			Cieszyn				943	—	21	—	—	340000	2000	250	1000	90
			Bielsko				340	—	5	—	—	123000	740	60	400	20
8			Przerów				—	18	14	300	—	—	—	4750	—	1500
			Prościejów				139	80	21	122	—	50000	300	2340	150	700
			M. Hranica				312	—	6	—	164	112000	670	3050	300	1000
			M. Szunberk				482	—	10	—	—	174000	1040	120	500	40
18		Tarnowie	Nowy Sącz				540	—	11	—	—	197100	1170	135	700	50
18		Krakowie	Wadowice	Klecza dolna			879*	—	19	68	153	320800	1910	4090	1100	1600
			Chrzanów				166	9	7	160	—	60600	360	2570	200	900
			Kęty				166	8	7	160	—	60600	360	2570	200	900
			Niepołomice				166	8	7	160	—	60600	360	2570	200	900
			Bochnia				710	—	—	—	—	259100	1540	—	800	—

Uwaga

1. **Oprócz obok wykazanych potrzeb obowiązany jest dzierżawca oddać po umówionych cenach, a mianowicie:**
a) większą ilość, mogącą w danym razie wypaść aż do 25% potrzeby obliczonej dla garnizonującego wojska, zakładów wojskowych, izolowanych osób i obrony krajowej;
b) potrzeby dla urlopników, rezerwistów i obrony krajowej, przychodzących do ćwiczeń wojskowych;
c) potrzebę dla przemarszu podług art. IV. C—c zeszytu warunkowego z dnia 1 września 1894 r., jeżeli w ofercie nie będzie podaną inna ilość oddania dla przemarszów;
d) potrzebę dla szkół oficerskich, brygad i szkół nauki konnej, mających być w miesiącach zimowych w Tarnowie i Ołomuńcu, a ewentualnie w Przerowie i Prościejowie ustanowionemi;
e) w ciągu peryodu dzierżawnego pozwolić się mające dodatki chleba i owsa po cenie normalnej;
f) potrzebę na rok 1895 dla dotyczących stacyj i dla miejsc oddalonych do 15 km. dla koncentracyjnego wojska i obrony krajowej.

* Z tych około **34 porcyj dziennie** dla stacyi konkurencyjnej w Kleczy Dolnej.

Poszczególne postanowienia.

1. **Do rozprawy przyjęte będą tylko pisemne oferty.** Każdy przedsiębiorca, który komisyi rozpraw nie jest dostatecznie znanym, ma dołączyć **świadectwo swej rzetelności i możności dostawy** na dzierżawę, o którą się ubiega, datowane nie wcześniej nad dwa miesiące od daty niniejszego ogłoszenia wstecz licząc.

Do wystawienia takich świadectw, dotyczących wszelkich w rejestrze handlowym protokółowanyh firm, są upoważnione Izby handlowo-przemysłowe, w których okręgu firmy mają swoją siedzibę. Osobom trudniącym się interesami handlowo-przemysłowemi, a niemającym protokółowanej firmy, wystawiają świadectwa te przynależne do miejsca zamieszkania władze polityczne (w miastach z własnym zarządem — magistrat).

Świadectwa żądane mają być przesłane do tego wojskowego magazynu prowiantowego w drodze urzędowej, w którym podług zwyż umieszczonej tabeli rozprawa ma się odbyć.

2. **Oferty** mają być oddane komisyi rozpraw w dniu przeznaczonym do rozprawy dla dotyczącej stacyi **najpóźniej do godziny 10 przed południem.**

Zbiorowe podania cen na chleb i owies są dozwolone tylko dla tych stacyj, w których potrzeba furaży tylko dla 10 koni lub dla mniejszej ilości potrzebną jest.

Później lub drogą telegraficzną nadeszłe oferty, następnie oferty, które obowiązują na krótszy czas niż na termin 12 dni, lub też oferty, w których jest zawarunkowana mniejsza kaucya, dalej oferty z podaniem zbiorowych cen ilości zeszytu warunkowego nieodpowiedniej, wreszcie oferty warunkom obwieszczeń nieodpowiadające, nie będą uwzględnione.

Należy unikać o ile możności wszelkich poprawek w ofercie. Jeżeli jednak mimo to takowe zachodzą, to należy dodać do nich zawsze podpis oferenta. W razie różnicy cen oznaczonych w ofercie liczbami i literami, uważane będą za ważne te, które oznaczone są literami.

Podania cen na artykuły mające się odstawić **w czasie przemarszów,** mają być ułożone według ustępu IV zeszytu warunkowego.

Oferenci muszą się zrzec zachowania ustanowionych terminów ze strony zarządu wojskowego co do przyjęcia ich ofert, jak to oznacza § 862 kodeksu cywilnego i artykuły 318 i 319 kodeksu handlowego względem oświadczenia przyjęcia jakiego przyrzeczenia lub oferty

3. **Wadyum musi być w ofercie dokładnie wyszczególnione. Gminy zwalnia się bezwarunkowo od złożenia porędznego i kaucyi**; a szczególniej zwraca się także ich uwagę, jak niemniej i towarzystw gospodarczych, producentów, na powyżej rozpisaną dostawę dzierżawną zaopatrywania w żywność wojska.

4. **Chleb i owies** ma być co **pięć dni naprzód na miejscu dostawy podług zwyż umieszczonej tabeli fasującym oddziałom bezpośrednio oddanym.**

5. Chleb będzie się wprawdzie wypiekać w porcyach po 700 gramów, a względnie w bochenkach po 1400 gramów, lecz ceny dzierżawne należy podać za należną porcyę 840 gramów.

6. W stacyi Hranicach musi być potrzeba chleba i owsa dla kadeckiej szkoły kawaleryi na każdy termin fasowania do budynku tejże dostawioną. Zostawia się do woli oferentowi, cenę przewozu w cenie oferowanej za artykuł umieścić lub też za przewóz osobną cenę podać. Jeżeli w ofercie nie będzie zamieszczoną cena za przewóz, to się przyjmie, że ta w cenie oferowanej się mieści.

7. **Licytant dzierżawy chleba w Wadowicach** jest obowiązany użytkować na czas trwania kontraktu **z rządowych lokali piekarni i rekwizytów**, jakie się w wymienionej stacyi znajdują, i zabezpieczyć od ognia lokale piekarni własnym kosztem do wysokości 2000 złr.

Czynsz najmu za lokale piekarni wynosi 10 złr., a za rekwizyta 1 złr. miesięcznie.

8. Żołnierzy magazynów prowiantowych wojskowych nie może się stawiać dzierżawcom do dyspozycyi, dlatego też wszelkie dotyczące podania nie będą uwzględnione.

9. Rezerwowy zapas mąki na chleb i owsa musi być utrzymywanym w stacyach: Nowym Sączu, Wadowicach, Chrzancwie, Kętach, Niepołomicach, Cieszynie i M. Hranicy, w Bochni mąki na chleb, a w stacyi w Przerowie owsa w wysokości trzechmiesięcznej, zaś we wszystkich innych stacyach w wysokości jednomiesięcznej potrzeby. Oferty, w których dla wyż wymienionych stacyj tylko jednomiesięczny rezerwowy zapas podany jest, nie będą uwzględnione.

10. Zastrzega się wyraźnie, że zarząd wojskowy pozostawia sobie do woli ściąganie zapasów rezerwowych jednej stacyi dla oddania tychże którejkolwiek innej stacyi.

11. **Gminom, producentom i stowarzyszeniom rolniczym** przyznane będą co do współudziału w dostarczaniu potrzeb zaopatrzenia pewne uwzględnienia i ułatwienia, które wszystkim stowarzyszeniom do wiadomości podanemi zostały, a o których tamże interesanci dowiedzieć się a względnie takowe przeczytać mogą.

12. **Wszelkie bliższe warunki** mogą być przejrzane w kancelaryi **magazynu potrzeb wojskowych w Krakowie, w Tarnowie i Ołomuńcu,** we wszystkich powiatowych władzach (starostwach) jak i w głównych (krajowych) towarzystwach gospodarczych, gdzie się także znajduje wypracowany zeszyt warunkowy z daty 1 września 1894.

W pomienionych magazynach prowiantowych mogą być także wydane przepisane zeszyty warunkowe za złożeniem 28 centów, następnie blankiety drukowane na oferty bezpłatnie, na co tembardziej zwraca się uwagę przedsiębiorców, że każda oferta musi być bezwarunkowo według poniżej umieszczonego formularza ułożona.

13 **Każdy oferent już z dniem odesłania oferty zobowiązany jest dotrzymać warunków podanych w zeszycie warunkowym.**

Kraków, dnia 1 września 1894 r.

Z intendantury c. i k. 1-go Korpusu.

Offerts-Formulare.

50 kr. Stempel

OFFERT.

Ich Gefertigter erkläre hiemit infolge Kundmachung Nr. 5852 vom 1. September 1894 für die Arendierungs-Station . . . .
1 Portion Brot à 840 Gramm zu . . Kr. sage! . . . Kreuzern,
1 Portion Hafer à 3360 Gramm zu . . Kr. sage! . . . Kreuzern,
auf die Zeit vom 1. Jänner 1895 bis Ende December 1895 abgeben, die Durchmarschverpflegung nach den Punkten*) . . . . des Artikels IV des Arendierungs-Bedingnisheftes besorgen und für dieses Offert mit dem beiliegenden Vadium von . . . fl. bestehend . . . sowie mit meinem gesammten beweglichen und unbeweglichen Vermögen haften zu wollen.

Ferner verpflichte ich mich, im Falle als ich Ersteher bleiben sollte, längstens binnen 14 Tagen nach hievon erhaltener ämtlicher Verständigung das Vadium auf die 10 prozentige Caution zu ergänzen und räume, wenn ich dieses unterliesse, der Heeres-Verwaltung das Recht ein, diese Ergenzung selbst durch Rückbehalt des Arendierungs-Verdienste durchzuführen.

Laut anruhenden Bescheides der/des . . . . zu . . . . wird mein Solididäts- und Leistungsfähigkeits-Zeugniss direckt dem k. u. k. Militär-Verpflegs-Magazine in . . . . übermittelt werden.

am . . . ten . . . 1894.
Unterschrift (Vor- und Zunahme) des Offerenten
wohnhaft in

*) An dieser Stelle soll je einer der drei Punkte A) B) oder C) und beziehungsweise a) b) oder c) des Artikels IV des Bedingnis-Heftes beigefügt werden. — Sollte aber diese Stelle bei Eröffnung des Offertes leer sein, so wird die Abgabsschuldigkeit an Durchmärsche für den Offerenten nur nach den Punkten C) c) als bindend angenommen werden.

Das Offert ist zu siegeln und auf der Aussenseite des Couverts beizufügen:
Offert infolge Kundmachung vom 1. September 1894 zu der Verhandlung am . ten October 1894. 2261 1

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.